



[Dark][Comedy][Random]

The Great and Deathless Trixie

Autor: Bok

Witajcie, drodzy Czytelnicy! Na chwilę postanowiłem wrócić do recenzowania fanfików i mój wybór padł na pewną krótką (licząc sobie nieco ponad 2000 słów), czarną komedyjkę, która zdobyła serca anglojęzycznych czytelników i aktualnie plasuje się na drugim miejscu w sekcji "Top - All Time" na Fimfiction. Czy zasłużenie? Nie będę już przedłużał, zaczynamy!

» *Coldwind*

Opowiadanie zaczyna się z grubej rury: Trixie ginie podczas jednego ze swoich pokazów wskutek nieszczęśliwego wypadku. Starlight Glimmer, która miała nieszczęście widzieć to zdarzenie na żywo, pogrąża się w żałobie, lecz niespodziewanie po paru dniach spotyka całą i zdrową przyjaciółkę. Mało tego, iluzjonistka, choć świadoma jest tego, że umarła, wydaje się tym faktem wcale nie przejmować, nic a nic nie rozumie zaskoczenia Starlight, nie interesuje jej też, jakim cudem udało się jej oszukać śmierć. Niedługo później okazuje się, że coś takiego wcale nie przytrafiło się Trixie po raz pierwszy...

Fanfik opiera się na prostym pomysle, acz do wykonania nie można się w zasadzie za bardzo przytępić. Pierwsze skrzypce wśród postaci odgrywa oczywiście Wielka i Potężna, lecz choć cała reszta służy jako tło dla niej, czuć jest pewną dynamikę w dialogach, dzięki czemu nie są tylko i wyłącznie marionetkami, które mają pojawić w tym i tym momencie, bo tak. Muszę pochwalić autora za udaną

kreację Trixie - w jakiś sposób oczarowało mnie to jej pozostawanie w błogiej nieświadomości faktu, iż inne kucyki wcale nie zmartwychwstają - jak dla mnie, to dobrze by współgrało z jej kreacją z serialu. Jeżeli chodzi o humor, może i nie tarzałem się ze śmiechu, niemniej jednak uśmiech się na mojej twarzy pojawił, chociaż po przeczytaniu pozostał mi pewien niedosyt - niby było ok, ale chciałem trochę więcej tego towaru.

No cóż, w mojej opinii to opowiadanie zasłużyło na ocenę 8.5/10 (w skali innych recenzentów byłoby to coś pomiędzy siódmką a ósemką - moja jest nieco rozregulowana i bierzcie na to poprawkę). Szczerze polecam zapoznanie się z nim i wyrobienie sobie własnej opinii. Zostało napisane angielszczyzną zrozumiałą dla gimnazjalisty/licealisty, nie uświadczymy tu również żadnych udrznień stylistycznych, więc lektura nie powinna sprawiać większych problemów - fanfik idealnie nadaje się na zabicie czasu podczas np. przerwy między zajęciami. Kto wie, może któryś z czytelników naszego pisma pokusi się o tłumaczenie? Jeżeli taki zapalenie się znajdzie, to może zawsze liczyć na moje wsparcie. Pozdrawiam i do zobaczenia w kolejnych numerach!





[Wiedźma][Fantasy][Dark][Violence]

Początek

Autor: Cahan

Gdy czytasz fanfika, który jest fanfikiem do fanfika do „Wiedźmina”, ale jednocześnie fanfikiem o kucykach, to wiesz, że żyjesz w postmodernizmie.

» *Falconek*

Gdy czytasz fanfika, który jest fanfikiem do fanfika do „Wiedźmina”, ale jednocześnie fanfikiem o kucykach, to wiesz, że żyjesz w postmodernizmie.

A tak poważnie, to „Początek” jest spin offem popularnej „Wiedźmy”, który o ile mnie pamięć nie myli, powstawał na forumowy konkurs, ale Autorka miała, delikatnie rzecz ujmując, mały poślizg i na końcowy efekt musieliśmy czekać ponad pół roku. Czy było warto?

Akcja tego dość krótkiego, bo liczącego dwadzieścia pięć stron, opowiadania rozgrywa się w czasach przed wydarzeniami z pierwowzoru, gdy Chromia była młoda i niedoświadczona, i opisuje jedno z jej pierwszych zleceń.

Szybko okazuje się, że zebra nie jest jedyną, która połakomiła się na królewskie talary, i czytelnik poznaje Berenikę, klacz równie zieloną w swoim fachu, jak Chromia (albowiem zadanie jest z rodzaju tych, których doświadczone wiedźmy unikają).

Obydwie postanawiają ze sobą współpracować i muszą przyznać, że tworzą całkiem udane duo. Chromia jest tą rozsądną, bardziej zdystansowaną

i choć wydaje się mieć swoje zdanie na różne sprawy, to jest mniej skłonna do jego dosadnego wyrażania. Berenika zaś jest naiwną idealistką, przekonaną, że żywot wiedźmy to kara od losu, i tęskniącą za normalnym życiem, cokolwiek by to miało oznaczać. Za to obydwie cechuje pogoda ducha i poczucie humoru.

Ten duet skojarzył mi się z Wolhą i Orsaną z „Wiedźmy Opiekunki” Olgi Gromyko, z zastrzeżeniem, że o ile Berenikę łączy z Orsaną idealizm i skłonność do emocjonalnych wypowiedzi, to już nie upodobanie do bitki i umiejętność władania mieczem, więc główną siłą bojową w tej drużynie stanowi Chromia.

Osobiście lubię takie postacie, niesprawiające wrażenia, jakby dźwigały na swoich barkach ciężar całego świata i bardzo je to przytłaczało, ale w chwili próby potrafiące stanąć na wysokości zadania nie tylko w kwestii siekania wrogów, ale również od strony moralnej.

Opowiadanie jest, jak wspomniałem, dość krótkie, więc poza głównymi bohaterkami nie ma w nim więcej bardzo rozbudowanych postaci, bo nawet główny antagonistą ma rolę dość epizodyczną. Pozostali bohaterowie tworzą jednak tło, które ma charakter bardzo wiedźminowy. Pojawiają się więc urzędnicy, którzy korzystając z pozycji, załatwiają na boku swoje sprawy, rywalizujący o władzę czarownicy, prymitywni strażnicy i tłum mniej lub bardziej obdartych i śmierdzących mieszczan.

Budowaniu nastroju sprzyjają też miejsca, w których toczy się akcja. Kto czyta fanfiki Cahan, ten wie, że potrafi ona budować klimatyczne opisy, racząc czytelnika masą detali, takich jak zawartość lokalnych rynsztoków czy walory zapachowe miejskiego targowiska. W każdym razie jest brudno, gwarno i zatęchło, czyli tak, jak można by się spodziewać po uniwersum dark fantasy, ale pojawia się też kilka pamiątek z czasów, kiedy Equestria była lepszym miejscem (bo w końcu to świat postapokaliptyczny), w tym jedna całkiem zabawna.

W opisach znalazło się też, co również jest charakterystyczne dla stylu Cahan, sporo smaczków, wskazujących, że Autorka wie, jak wygląda i działa koń, a także zna się na całym tym historycznym żelastwie i na tym, jak go używać. Wspomnę tylko, że już pierwsza strona fika zmusiła mnie do dwukrotnego skorzystania z Wikipedii. Wrażenie zrobiły na mnie również detaliczne opisy walki mieczem i ucieszyłem się, że Chromia nie robi w walce wiedźmińskich pi-ruetów, tylko wykorzystuje swoje atrybuty fizyczne i stosuje taktykę, która chyba by mogła działać. Aż chce się rzec: risercz na poziomie Sapkowskiego!

Nie chciałbym zdradzać zbyt wiele z fabuły, wspomnę jednak, że choć nie ma w niej dużo więcej, niż można by się spodziewać po krótkim opowiadaniu o profesjonalnej zabójczyni potworów (czyli szczęk żelaza, kule ognia i wypruwane flaki), to jednak jest kilka rzeczy, które czytelnika zaskoczą, począwszy od absolutnie oryginalnej motywacji głównego złego, przez to, z kim ostatecznie protagonistkom przyjdzie walczyć, aż po fakt, że ze swojej misji wyniosą coś więcej niż nowe blizny i sakiewkę talarów.

Godne pochwały jest to, że nawet w tak krótkim opowiadaniu da się nadać bohaterkom dość głębi, by znalazło się miejsce na duchową przemianę. Swoją drogą już dobrą chwilę po lekturze fika miałem moment oświecenia, kiedy dotarło do mnie,

że pomimo iż to Chromia jest główną bohaterką „Wiedźmy”, „Początek” jest chyba bardziej o Berenice niż o Chromii.

W pisaniu recenzji fanfika jest taki moment, kiedy wypada napisać kilka zdań o stylu i warsztacie autora, tylko że na poziomie, który prezentuje „Początek”, nie wypada już wspominać, że „opowiadanie nie zawiera błędów i jest poprawne stylistycznie”, bo to się rozumie samo przez się. Tym gorzej dla mnie, bo muszę się bardziej wysilić.

Styl, do którego Cahan zdążyła już nas przyzwyczaić, jest lekki, nasuwający miejscami skojarzenia z literaturą młodzieżową. Sceny mroczne i poważne, których w jej fikach nie brakuje, są gęsto poprzpletane takimi, które wywołują uśmiech. Mimo że, jeśli zastanowić się nad fabułą i nad tym, co właściwie się wydarzyło, są to wydarzenia koszarne, opowiadanie nie przytłacza ciężkim klimatem i pozostawia czytelnika raczej ze wspomnieniem całkiem sympatycznych bohaterek niż tragicznych wydarzeń, których były one świadkami. W tym ostatnim pomagają również odpowiednio rozbudowane zakończenie, niepozostawiające uczucia niedosytu.

Warto też wspomnieć, że brak znajomości „Wiedźmy” w żaden sposób nie przeszkadza w lekturze i „Początek” sprawdza się nie tylko jako „fanfik do fanfika”, ale również jako niezależne opowiadanie. Mało tego, ktoś niezaznajomiony z „Wiedźmą” (tak jak niżej podpisany), może się całkiem sporo dowiedzieć o jej uniwersum.

Podsumowując, fanfik jest zdecydowanie warty przeczytania i to nie tylko dla fanów „Wiedźmina” lub „Wiedźmy”.





[Comedy]

Regaty Przyjaźni

Autor: Rarity

Regaty Przyjaźni to fanfik autorstwa Rarity, który został napisany na drugą edycję Gandziowego Konkursu Literackiego. Nie zajął miejsca na szczycie podium tylko z jednego powodu – został opublikowany już po terminie. Jury oceniło go wysoko i się mu nie dziwię, bo na ich miejscu zrobiłabym to samo. To po prostu świetna komedycja.

» Cahan

Fabula jest prosta i stanowi raczej pretekst do ukazania wielu zabawnych scen. Ot, Twilight Sparkle w ramach zaliczenia urządzaregaty. Podzieleni w pary uczniowie muszą ścigać się po morzu przez parę dni na własnoręcznie zbudowanych łodziach. Oprócz nich płyną też Królewskie Siostry, Starlight z Trixie oraz Mane 6 w towarzystwie hipogryfów i Ember.

Uwielbiam kreację postaci w tym fanliku – serialowi bohaterowie są wręcz idealnie oddani, poza Ceską i Lulu, które przybrały tu raczej swoje fandomowe twarze. Generalnie jeśli ktoś lubi opowiadania, które mogłyby być jednym z odcinków, to zdecydowanie polecam mu przeczytać Regaty Przyjaźni, bowiem idealnie spełniają ten warunek.

Humor również jest mocną stroną tej historyjki. Wiele razy uśmiechnęłam się pod wąsem podczas lektury. Parę razy nawet się zaśmiałam – osobiście najbardziej podobawa mi się pływająca wersja Świadców Jehowy. W tym wszystkim najlepsze jest chyba to, że większość żartów idealnie pasuje do fabuły i jest czymś więcej niż

krótkim, rzuconym byle jak dowcipem. Dzięki temu całość wiele zyskuje.

Jeśli chodzi o stronę techniczną, to jest idealnie. Nie powinno to dziwić nikogo, kto zna Rarity. Ta kobieta to gramatyczna nazistka. W dodatku posługuje się ładnym stylem i potrafi pisać. Po prostu nie ma się do czego przyczepić.

Może i cała ta recenzja brzmi jak jedna wielka laurka, ale prawda jest taka, że Regaty Przyjaźni są świetnym fanlikiem. Nie powiem, by były wybitne, bo to tylko komedycja, o której szybko się zapomni. Jednak wybija się na tle podobnych opowiadań swoją jakością. Chociażby tym, jaki research zrobiła Rarity, pisząc o żeglarskim. W dodatku całość podała tak, by zrozumiał to równie wielki laik jak ona.

Komu polecam Regaty Przyjaźni? Chyba każdemu, kto ma trochę czasu i lubi serialowe klimaty oraz komedijki. Co prawda opowiadanie liczy dwadzieścia dwie strony, czyli całkiem sporo jak na oneshota, ale czyta się je błyskawicznie. Także wbijajcie na forum, czytajcie fika i nie zapomnijcie go skomentować!

